Nr. 103 Kraków, Poniedziałek 10 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer. Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Co mówi Warszawa?

Z bawiącym chwilowo w Krakowie członkiem warszawskiego Centralnego Komitetu Narodowego miał sposobność rozmawiać nasz współpracownik. Ów członek C. K. N. czytał artykuł „Naprzodu“, skierowany przeciw legendzie o „milczeniu Warszawy“; artykuł ten znalazł jego uznanie i na temat tam poruszony dał on naszemu współpracownikowi dość szczegółowe informacye. Przedewszystkiem stwierdził, że życie polityczne Warszawy rozwija się i znajduje wyraz w organizacyach.

— Jakie organizacye polityczne są obecnie w Warszawie?

— Wszyscy, którzy się w Warszawie zajmują polityką, tworzą kilkanaście grup. Z tych powstały trzy duże federacye: 1) Centralny Komitet Narodowy, 2) Liga Państwowości Polskiej i 3) Koło polityczne międzypartyjne.

Historya powstania Centralnego Komitetu Narodowego (C. K. N.) przedstawia się następująco: Po uwolnieniu Warszawy od Moskali wyłoniło się tam życzenie utworzenia powszechnej organizacyi narodowej na wzór istniejącego w Galicyi N. K. N. W tej sprawie odbył się w Warszawie zjazd, który jednak zamierzonego celu nie dopiął; mianowicie nie dała się osiągnąć zgoda w kwestyi współdziałania z państwami centralnemi, ujawnili się przeciwnicy tej myśli, niesłusznie zresztą zwani moskalofilami, gdyż wcale moskalofilami nie są, ale nie mogą się zdecydować na wyraźne stanowisko z obawy powrotu wojsk rosyjskich lub oddania po wojnie Królestwa Rosyi, a tę obawę wciąż jeszcze wielu w Królestwie żywi i dopiero ostatnia mowa kanclerza Niemiec wpłynie zapewne na jej uśmierzenie. Gdy zatem powszechna organizacya narodowa okazała się na razie niemożliwą, postanowiono przynajmniej stworzyć organizacyę zdecydowanych przeciwników Rosyi, przyczem zmieniono planowaną pierwotnie zasadę organizacyi o tyle, że jednostki organizacyjnych nie stanowią partye, lecz miejscowości. Starano się zorganizować jak najwięcej miejscowości, a w nich jak najwięcej osób bez względu na ich przynależność partyjną, czy bezpartyjność. Organizacya ta spotkała się z ogromnem uznaniem w miastach prowincyonalnych i po wsiach; inteligencya i włościanie garnęli się do niej z zapałem. Zorganizowano około stu miejscowości, poczem odbył się 18 grudnia z. r. w Warszawie zjazd, w którym wzięło udział około 100 delegatów, w tem 18 włościan, kilkunastu właścicieli ziemskich dyrektorów fabryk, wiele osób wpływowych. Zjazd ten wybrał C. K. N. z prawem kooptacyi.

— Jaki jest program C. K. N.?

— Program ten, ogłoszony drukiem, czyniąc jedyne zastrzeżenie zasadnicze: niepodległości Królestwa, pozatem jest dostatecznie elastyczny. Oświadcza bowiem: „gotowi jesteśmy poprzeć każdą formę, jaka się okaże najkorzystniejszą dla narodowo-państwowych interesów Polski“.

— Jaki jest stosunek C. K. N. do N. K. N.?

— Jaknajżyczliwszy. Już w swym programie zaznaczył C. K. N., że będzie dążył do porozumienia z N. K. N.

— A jaką działalność rozwija C. K. N.?

— Posiada on trzy departamenty: organizacyjny, finansowy i prasowy. Pierwszy nie ustaje w pracy organizacyjnej. Finansowy zaś departament dąży do ujednostajnienia wszystkich składek narodowych w Królestwie, żeby zapobiedz niejednolitości w zbieraniu pieniędzy przez grupy i gorliwe jednostki, których w Królestwie jest bardzo dużo.

— Czy C. K. N. rozporządza jakimiś organami prasowymi?

— Owszem; są to wydawnictwa partyj, które sprzyjają C. K. N., oraz pewna liczba pism codziennych i tygodniowych w Warszawie i na prowincyi.

— Jakie partye polityczne popierają C. K. N.?

— Stronnictwo ludowe, utworzone z dawniejszych trzech organizacyj włościańskich na zjeździe odbytym w listopadzie z. r., polska partya socyalistyczna (P. P. S.) wydająca cztery pisma, oraz konfederacya polska, rozporządzająca również kilku pismami, której rdzeń stanowi narodowy związek robotniczy (N. Z. R.). W ostatnich czasach przystąpiła do C. K. N. również grupa warszawska zwana związkiem patryotów, która dotąd szła luzem.

— Jakież są dwa inne zgrupowania polityczne, znajdujące się poza C. K. N.?

— Jednem z nich jest Liga państwowości polskiej (L. P. P.) założona w listopadzie z. r. Należą do niej: 1) Łódzka Liga państwowości polskiej, organizacya ruchliwa, wydająca swoje pismo; 2) Zjednoczenie narodowe, zwykle zwane „secesyą“; 3) do ostatnich czasów należała jeszcze grupa warszawska zwana „radykałami narodowymi“, która wystąpiła z Ligi i dąży do zbliżenia L. P. P. z C. K. N.

— Czy to zbliżenie się jest możliwe?

— L. P. P. równie jak C. K. N. stoi stanowczo po stronie państw centralnych i na tej platformie możliwe jest połączenie, które stanowi przedmiot gorącego pragnienia członków obu organizacyj. Przejawiło się to w podpisaniu wspólnej deklaracyi stwierdzającej front antyrosyjski, a opublikowanej w Warszawie 22 lutego b. r.; deklaracyę tę podpisały oprócz organizacyj należących do C. K. N. także L. P. P., Związek patryotów, wówczas jeszcze niezależny, Polskie zjednoczenie postępowe i grupa pracy narodowej, oraz cały szereg znanych w Warszawie osobistości.

Trzecie ugrupowanie polityczne Warszawy, t. zw. Koło polityczne międzypartyjne, obejmuje żywioły umiarkowane. Składa się na nie sześć grup, z tych trzy konserwatywne: realiści, grupa pracy narodowej i ta grupa, która najpóźniej odłączyła się od narodowej demokracyi; dalej należy tu ta część narodowej demokracyi, która nie chciała opuszczać kraju wraz z Moskalami i pozostała, wkońcu Polskie zjednoczenie postępowe i Polska partya postępowa.

— Jaki jest charakter tego Koła?

— Jest to luźne ugrupowanie (podczas gdy C. K. N. jest organizacyą ścisłą), oparte na porozumiewaniu się przedstawicieli tych sześciu partyj.

— Czy Koło wypowiedziało się przeciw Rosyi?

— W całości dotąd nie, a tylko dwie należące do niego grupy podpisały, jak wspomniałem poprzednio, deklaracyę z 22 lutego.

— A czy Koło wypowie się wyraźnie?

— Prawdopodobnie w najbliższej przyszłości wypowie się ono w sposób bardzo umiarkowany, albo nastąpi rozbicie, przyczem ta część, która jest przeciw Rosyi, będzie dojrzałą do przyłączenia się do C. K. N.

W ten sposób konsolidacya polityczna Królestwa Polskiego dokonywa się i zdąża do pomyślnego wyniku.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 8 kwietnia: **Wiedeń, 9 kwietnia.**

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojny: Żadne wydarzenia o szczególniejszem znaczeniu.

Włoski teren wojny: Na płaskowzgórzu Doberdo został nieprzyjaciel dziś w nocy spędzony z kilku wysuniętych podkopów. Także na południe od Mrzli Vrh zajęły nasze wojska włoską pozycyę i wzięły przytem 43 jeńców i jeden karabin maszynowy.

Na froncie tyrolskim utrzymywała włoska artylerya w kilku odcinkach, zwłaszcza atoli na nasze pozycye na zachód od Rivy, żywy ogień. Nieorzyjacielski oddział, który usadowił się w jednym z naszych podkopów na południowym stoku Rochetty, został kontratakiem stamtąd spędzony. Liczba wziętych przy oczyszczaniu Rauchkofel jeńców podwyższyła się na 3 oficerów i 150 żołnierzy. Wszyscy inni tam walczący Włosi padli w walce ręcznej.

Wczoraj z brzaskiem dnia zaatakowały eskadry aparatów lotniczych lądowych i morskich z widocznym skutkiem dworce kolejowe w Casarsa i w San Giorgio di Nogaro. Z odważnych lotników, którzy celem rzucenia bomb nisko opadli, trzech nie powróciło.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoejer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 8 kwietnia: **Berlin, 9 kwietnia.**

Zachodni teren wojenny: Na lewym brzegu Mozy wzięli szturmem Ślązacy i Bawarczycy dwa silne francuskie punkty oparcia na południe od Haucourt i zajęli całą nieprzyjacielską pozycyę na grzbiecie wzgórza Termiten szerokości przeszło dwu kilometrów. Dziś rano usiłowany kontratak w zupełności spełzł na niczem. Nasze straty były małe, straty zaś nieprzyjaciela, także wskutek zdradzieckiego zachowania się poszczególnych oddziałów, szczególnie ciężkie. Nadto wzięto do niewoli nieraunych 15 oficerów i 699 żołnierzy, między tymi wielu rekrutów rocznika 1916.

Na wzgórzach na wschód od Mozy i we Woevre była obustronna artylerya silnie czynną.

Na Hussenfirst na południe od Sondernach we Wogezach dotarł mniejszy niemiecki oddział do wysuniętej francuskiej pozycyi, której załoga z wyjątkiem 21 jeńców padła w walce. Nieprzyjacielskie okopy wysadzono.

Wschodni teren wojenny: Rosyjskie ataki także wczoraj ograniczyły się do wąskiego odcinka frontu na południe od jeziora Narocz i zostały gładko odparte.

Bałkański teren wojenny: Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 9 kwietnia.

(BK). Parlament przyjął po krótkiej dyskusyi etat wojskowy i marynarki.

Przy etacie marynarki usiłował poseł Liebknecht kilkakrotnie z okazyi ustąpienia Tirpitza przejść do **kwestyi łodzi podwodnych**, ale prezydent za zgodą Izby mu w tem przeszkodził i wreszcie odebrał mu głos.

Następnie parlament załatwił etat sprawiedliwości i rozpoczął drugie czytanie etatu urzędu skarbu państwa.

Poseł **Liebknecht**, który do tego etatu zabrał głos, zaczął krytykować pożyczkę i jej przyjście do skutku. Mowę tę wygłosił wprost w duchu wrogim dla ojczyzny.

Wśród słuchaczy objawiło się ogromne oburzenie. Otoczyli trybunę i odzywały się nieustannie wykrzykniki, między tymi:

„Lump!" Kłamiesz pan! Do domu wariatów! itd. Stół otoczono półkolem i bardzo gwałtownie gestykulowano. Nagle ujrzano, jak poseł postępowy Hubrich przyskoczył do pultu mowcy, wyrwał Liebknechtowi manuskrypt i rzucił na ziemię. Odezwały się na to gromkie brawa w Izbie i na trybunach i okrzyki: „Hoch Hubrich!" Socyalny demokrata Dittmann podniósł manuskrypt i wręczył z powrotem Liebknechtowi.

Tymczasem prezydent Kaempf wyraził ubolewanie z powodu, że Niemiec może wygłaszać podobne zdania. Z powodu takiego obrażania Izby **odebrał Liebknechtowi głos**, a gdy on nie chciał opuścić trybuny, lecz usiłował mowę kontynuować, przyczem ciągle występował przeciw Izbie, **wykluczył go z posiedzenia.**

Atoli poseł Liebknecht nie oddalił się z trybuny. Postępowy poseł Müller nadaremnie usiłował go usunąć z trybuny.

Prezydent Kaempf zakończył wreszcie tę scenę, ogłaszając niezdolność do uchwał Izby i odroczył posiedzenie do poniedziałku.

Ameryka dla Polski.

Haga, 9 kwietnia.

(BK). Z Nowego Jorku donoszą, że amerykańska akcya ratunkowa dla złagodzenia nędzy w Polsce ma do zwalczania jak największe trudności nie tyle ze strony Anglii jak Rosyi. Rosya nie chce dopuścić do działalności amerykańskiego komitetu ratunkowego, gdyż to nadałoby kwestyi polskiej w Europie i w Ameryce zachodniej większego znaczenia i międzynarodowy charakter, podczas gdy Rosyi udawało się ukrywać polską kwestyę w Ameryce pod pokrywką panslawizmu. Donoszą też, że Anglia byłaby gotową znieść blokadę Polski, gdyby nie cichy opór Rosyi, która te usiłowania uniemożliwia.

Amerykański senator Hitchcock z Nebraski ma zamiar postawienia w senacie wniosku, aby rząd Stanów Zjednoczonych pośredniczył między Anglią i Niemcami w sprawie akcyi ratunkowej dla Polski i zapoczątkował porozumienie na podstawie postawionej przez Asquitha zasady odszkodowania za rekwizycye, co w praktyce głównie byłoby do zastosowania wobec Rosyi.

Kronika wojenna.

Dymisye ministrów włoskich. „Humanité" pisze do ustąpienia włoskiego ministra wojny Zupellego, że to samo uczynią prawdopodobnie także jeszcze ministrowie skarbu i oświaty.

Powołanie kobiet we Francyi. „Petit Parisien" donosi: Komendanci kadr we Francyi otrzymali z ministerstwa wojny wskazówki co do powołania kobiet na miejsce żołnierzy, pełniących służbę pomocniczą we Francyi. W ten sposób chce minister wojny ograniczyć o ile możności powoływanie pod broń mężczyzn 48-letnich.

Bunty w Chinach. Biuro Reutera donosi: Kwantung ogłosił swą niezawisłość. Z Pekinu donoszą: miasto Kanton ogłosiło swą niezawisłość.

Poseł Szingarew o przekupstwach w Rosyi.

„Berl. Tageblatt" donosi: Z powodu debaty nad budżetem kontroli państwowej, posłowie Szingarew (kadet), Skobelew i Czchenkeli (socyalni demokraci) zaatakowali w Dumie ostro kontrolora państwa Pokrowskiego.

Poseł Szingarew powiedział między innymi: Obecnie, gdy Rosya wydaje dziennie przeszło 30 milionów rubli, Pokrowski twierdzi, iż zamierza kontynuować politykę swego poprzednika Charitonowa. **Sprzeniewierzenia w kasach państwowych dochodzą do niebywałych rozmiarów.**

Przekupstwo i nadużycia kwitną nietylko wśród niższych urzędników, ale wśród najwyżej postawionych biurokratów i wojskowych. Nieliczni ludzie honoru, którzy zwalczają ten system, są niewygodni rządowi. Dlatego to Kriwoszein, Szczerbatow i Poliwanow musieli ustąpić. Zmiany w ministeryach przybierają straszliwe rozmiary.

Okropne nadużycia dzieją się w intendanturze na froncie.

Szingarew przedkłada dokumenty, stwierdzające, jak niesłychane dzieją się tam złodziejstwa.

Rekwiruje się bydło, zmusza się chłopów do dostarczania koni i wozów i do pracy nad rowami strzeleckimi, nie wypłacając im za to ani kopiejki, a **pieniądze przeznaczone na to zabierają wyżsi oficerowie.**

W szpitalach dostarcza się rannym złego pożywienia. Chorych wysyła się na front, podczas gdy zdrowi całkiem siedzą po szpitalach.

Wszyscy, uprawiający te niesłychane przekupstwa, otrzymują odznaczenia i medale waleczności. Jeżeli taki system potrwa dłużej, to **Rosyi grozi zupełna ruina.**

Wieczór pieśni staropolskiej.

Bardzo miły wieczór spędziliśmy onegdaj w sali Saskiej. Cykl piosenek staropolskich z ww. XVIII. i XIX. odśpiewany przez p. L. Schillera; tańce XVII. stulecia, odegrane przez p. Z. Dygata; dumy, gawędy i oracye, zadeklamowane przez p. Modrzewską — przeniosły nas w stare dobre czasy stosunków patryarchalnych, tężyzny wojennej, uczuć nieskompletowanych, prostych. Atmosfera nas ogarnęła — przez chwilę — inna, nieskazitelnie miła, swojska, taka przypominana trochę przez nas ze słów starej babci lub z kartek starych książek.

Z rozrzewnieniem słuchaliśmy tak prostych, prymitywnych nieraz układów melodyjnych piosenek myśliwskich, ułańskich, żołnierskich. Nie w wokalnych talentach i finezyi wykonawcy śpiewaka, a właśnie w tym, tak odświętnym nastroju i w poznaniu starych utworów tkwiła wartość wieczoru.

Energicznym rozmachem szlachetczyzny zabrzmiała nam „pieśń przy miodzie" Frankowskiego:

Z macicy szkarłatu
Pił wino Rzym
Nadęty, że światu
Sam dawał prym.
Polak nie zbytkował,
Miód tylko pił,
A z kim się spróbował —
Każdego zbił!

Ułańską rubasznością zadźwięczała stara piosenka żołnierska z Mazowsza:

Ułan, gdy wąsa podkręci —
Tysiąc kochanek przynęci;
Gdy kaszkiet na bakier nadzieje —
Sto panien za nim szaleje.

Żartobliwym madrygałem — polonez z czasów Augusta III., który mocno zabawił nasze spółczesne audytoryum:

Po wierzchu marmury,
A w sercu tortury
A w sercu tor-tor-tury.
Daj mi pani rączkę,
Daj proszę, obrączkę,
Niech tych tor-tor-tortur nie znoszę!
Wasińdźkaś okrutna,
Srodze bałamutna!
Wszakże i turkawki mają swe zabawki,
A pfe! mościa panno, być taką!

I wiele innych piosenek swawolnych i smutnych, rubasznych i tęsknych usłyszeliśmy dzięki p. Schillerowi, który ułożył program wieczoru inteligentnie i zajmująco.

P. Modrzewska, b. artystka teatru krakowskiego, wystąpiła z deklamacyą pełną swobody, wdzięku i należytej ekspresyi. Sympatycznym odgłosem starych czasów zabrzmiała opowieść o miłostkach, opowiadanych wnuczce przez pana Cybulskiego. Jakże odmienne były te czasy!

Gdy się w kim krasą urodnej dziewki
Strzelisty afekt rozniecał, —
Nim jeszcze do niej smalił cholewki,
Ojcu się wprzódy zalecał.
A ojciec — czekał, co rzeknie matka
I stryjów zdania gromadził,
Pytało wolę babki i dziadka,
Zwłaszcza się radził...

Sute kosze kwiatów i długie oklaski były nagrodą artystki.

Usłyszeliśmy rzewne tony starych polonezów Ogińskiego, odegranych przez młodego pianistę p. Z. Dygata. Miękkość, pierwiastek liryczny w talencie artysty znalazły tu swój wyraz.

Sympatyczne grono artystów ma powtórzyć cały program jeszcze w kilku miejscowościach Galicyi.

Oszustwa asenterunkowe w Krakowie.

„Krakauer Zeitung" donosi:

W sobotę odbyły się dalsze rozprawy przed sądem polowym komendy twierdzy w Krakowie o oszustwa asenterunkowe. Wszystkich uznano winnymi; wyroki brzmiały:

Suplent szkoły realnej, Bronisław Wiśniowski, na 11 miesięcy ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego i na 500 K grzywny, a w razie nieściągalności na dalsze 50 dni aresztu.

Majster piekarski, Józef Rączkiewicz, na 10 miesięcy ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego i na 4.000 K kary, a w razie nieściągalności na dalsze 6 miesięcy aresztu.

Handlarz win, Salomon Machauf, na 11 miesięcy ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego i na 3.000 K grzywny, a w razie nieściągalności na dalsze 6 miesięcy aresztu.

Majster szewski Rainh. Issmer na 10 miesięcy ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego i na 3000 K grzywny, w razie nieściągalności na dalsze 6 miesięcy aresztu.

Majster piekarski Jan Zieliński na 11 miesięcy ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego i na 1000 K grzywny, w razie nieściągalności na dalsze 100 dni aresztu.

Handlarz Löbel Jucker recte Silberberg na 10 miesięcy ścisłego i obostrzonego aresztu garnizonowego i na 500 K grzywny, w razie nieściągalności na dalsze 50 dni aresztu.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 9 kwietnia.

Zgon namiestnika Galicyi. Wczoraj rano zmarł w Białej namiestnik Galicyi, generał piechoty Herman von Colard. Generał Colard mianowany został namiestnikiem Galicyi, po ustąpieniu dra Witolda Korytowskiego, dnia 19 lipca 1915 roku. Zmarły liczył lat 59.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 3 po południu.

Zgłaszanie szkód wojennych. Z c. k. namiestnictwa donoszą, że z dniem 31 marca b. r. upłynął termin wyznaczony do zgłaszania szkód wojennych w 47 powiatach politycznych Galicyi oraz w miastach Lwowie i Krakowie. Powyższy termin nie ma charakteru prekluzyjnego o tyle, że osoby, które dla uzasadnionych przeszkód nie mogły w tym terminie zgłoszenie przedłożyć, będą mogły to uczynić dodatkowo później.

Epidemia ospy. Urzędownie donoszą: Od 26 marca do 1 kwietnia b. r. stwierdzono w Galicyi 835 wypadków zasłabnięcia na ospę w 57 powiatach (244 gminach), na Bukowinie 11 wypadków w 7 powiatach (8 gminach), a w innych krajach koronnych 80 wypadków ospy.

Z Białegostoku. Białystok przed wojną posiadał 106.000 mieszkańców, w tem 20.000 Polaków, 70.000 żydów, 8000 Niemców i 12.000 Rosyan (łącznie z wojskiem). Obecnie zaś po zajęciu Białegostoku przez wojska niemieckie posiada ludności niecałe 50.000: 15.000 Polaków, 33.000 żydów i 2000 Niemców. Utworzono komitet żywnościowy, zadaniem którego była walka z lichwą żywnościową i niesienie pomocy mniej zamożnym szerszym warstwom ludności. Komitet żywnościowy składa się ze 190 członków z kapitałem zakładowym 10 tysięcy rubli. Korzystało i korzysta z komitetu żywnościowego 11.014 osób. Wobec wzmagającej się coraz bardziej nędzy, kom. żywn. zmuszony był otworzyć tanią kuchnię. Zaopatrywanie miasta, zacząwszy od zapałek, a skończywszy na soli oraz drzewie, władze okupacyjne wzięły w swoje ręce.

Między Królestwem Kongresowem a obwodem białostockim została utworzona komora celna na towary idące z Królestwa. Wobec tego, że ludność polska Białegostoku składa się przeważnie z robotników fabrycznych itp., a przemysł jest zupełnie zniszczony, stan ekonomiczny Białegostoku przedstawia się bardziej, niż krytycznie, czego dowodem jest, że już w Białymstoku grasuje tyfus głodowy.

Bardzo ożywiona natomiast jest praca oświatowo-kulturalna. Utworzono 2 gimnazya polskie, 3 szkoły elementarne, kursa dla nauczycieli i t. d.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Z życia gospodarczego Galicyi.

Szkolnictwo. — Nasz przemysł.

Niezmiernie cenne i pouczające są te stronice pracy dra Diamanda, które są poświęcone przemysłowi galicyjskiemu. Nic dziwnego — wszak rozwój przemysłu krajowego, przekształcenie całej gospodarki krajowej na nowoczesną, przemysłową, szczególnie leży — jak wiemy — autorowi na sercu. Zwracamy zwłaszcza uwagę na rozdziały o węglu i nafcie — tych podstawach naszego przemysłu.

Gdy mowa o przemyśle, warto także przypomnieć sobie fatalny stan naszego **szkolnictwa,** które — jak słusznie powiada nasz autor — obok wysokiego kulturalnego znaczenia ma wybitną wartość gospodarczą. Wszak dobra szkoła ludowa jest podstawą dzielnego stanu robotniczego.

Oto kilka cyfr, ilustrujących stan rzeczy. Szkół wydziałowych posiada Austrya 1325, zaś Galicya z tego 175 (Galicya ma 28% ludności Austryi). Klas w tych szkołach ma Galicya 575, a Czechy — 2417 (Czechy mają 23·5% ludności Austryi). Słowem o jedną piątą mniej ludne Czechy posiadają tych klas 5 razy tyle, co Galicya.

Jeśli weźmiemy szkoły ludowe, to przekonamy się, że z nich jednoklasowe stanowią 37% (w Czechach 15%), dwuklasowe 43% (w Czechach 27%).

Nauczycieli (wydziałowych i ludowych) ma Galicya 20 tysięcy, Czechy 29 tysięcy. Czyli że o milion trzysta tysięcy mniej głów ludności liczące Czechy mają o połowę więcej nauczycielstwa, niż Galicya.

Na 1000 dzieci galicyjskich 16 uczęszcza do szkoły wydziałowej, na 1000 dzieci czeskich 91. Stąd silna atrakcya Czechów w stosunku do robotników polskich, pracujących na Śląsku lub Morawach, i łatwe wynaradawianie się Polaków.

Wobec braku miejsca, scharakteryzujemy nasze szkolnictwo tylko jedną (za to jakże wymowną!) cyfrą. Ile dzieci — zachodzi pytanie — mimo wieku szkolnego, ze szkół ludowych nie korzystało w r. 1911/12? Nie uczęszczało dzieci normalnych w wieku szkolnym do szkoły ludowej:

w Galicyi	**202.764,**
w Austryi Niższej	**67,**
w Czechach	**116.**

„Te trzy liczby" — powiada autor — należałoby wypisać w sali obrad sejmowego Koła polskiego, ale i wszędzie tam, gdzie myślą, obradują i decydują o losach Galicyi!"

Gdy mowa o przemyśle, musimy zacząć od węgla, który stanowi — jak wiadomo — podstawę rozwoju przemysłu wielkiego.

Galicya, jak wiadomo, posiada 250 miliardów cetnarów metr. węgla kamiennego, cała zaś Austrya 280 miliardów, czyli że cała przyszłość przemysłowa Austryi leży w Galicyi.

Tymczasem eksploatacya węgla kamiennego w zagłębiu krakowskiem zależy dzisisiaj od obcych. Według prof. J. Michalskiego, **92·5%** miar górniczych znajduje się w ręku obcem. Z pośród t. zw. wyłączności górniczych pozostaje w rękach obcych 78% w Bialskiem, 71% w Chrzanowskiem itd. I właśnie jedynie te, obcym oddane „wyłączności", zapowiadają świetną przyszłość.

Rezultat? Galicya, posiadając w ziemi 90% zasobów węgla Austryi, produkuje (zależnie od roku) 7 do 12% **produkcyi austryackiej.**

Oczywiście, że w takich warunkach **import węgla pruskiego** do Galicyi wzrasta. Jeszcze w r. 1902 import węgla pruskiego do Galicyi wynosił 5·3 mil. cetnarów metr., a produkcya własna 8·6 mil., czyli że produkcya własna przewyższała import o 3·3 miliony cetnarów metr. W roku 1909 stosunki już uległy gruntownej zmianie: import był większy od produkcyi własnej o 4·6 mil. cetnarów metr.

W Austryi w r. 1901 pokryto 72% zapotrzebowania produkcyą własną, w r. 1912 — tylko 54%. Tymczasem galicyjskie zagłębie węglowe kryje — jak wspomnieliśmy — 250 miliardów cetnarów metr. węgla kamiennego; zasób ten wystarczyłby na pokrycie austryackiego niedoboru węglowego aż **do roku 5075.**

Niestosunkowość produkcyi węgla do zapotrzebowania powoduje nieznośne dla rozwoju przemysłu warunki, a z drugiej strony przyczynia się do wysokich cen na opał dla gospodarstwa domowego.

Mimo niedoboru w produkcyi, kopalnie austryackie **ograniczają swoją produkcyę na rozkaz kartelu,** by podnieść cenę węgla monopolową ze względu na odległość innych kopalń. Znaną powszechnie jest także rzeczą, iż obcy właściciele „wyłączności" galicyjskich mają poprostu interes w nieposzukiwaniu i niewydobywaniu węgla w Galicyi.

Teraz jeszcze parę słów o **nafcie.** Stronice książki dra Diamanda, poświęcone nafcie, należą do najbardziej zajmujących. Dominujące stanowisko w produkcyi ropy zajmuje Ameryka północna, w Europie zaś Galicya z Rumunią współzawodniczą o drugie miejsce co do wielkości produkcyi. W r. 1912 Rosya produkowała 931 tysięcy cystern, Rumunia 180 tysięcy, Galicya 118 tysięcy.

Przemysł naftowy w Galicyi, w szczególności w Galicyi wschodniej, dla rozwoju przemysłowego ogromne ma znaczenie. Obok przemysłu górniczego, produkcyi ropy, powstać może, a raczej powinien, przemysł chemiczny, przerabiający ropę na naftę, benzynę, parafinę, liczne rodzaje smarów itp., stosownie do składu ropy, często bardzo różnego. Jako przemysły pomocnicze rozwinąć się mogą różne gałęzie przemysłu metalurgicznego.

Od chwili utworzenia „Krajowego Związku producentów ropy" (25.000 członków) cena ropy szybko poszła w górę. W Związku ogromną, przeważającą rolę odgrywa kapitał obcy, reprezentowany zwłaszcza przez niezmiernie wpływową „Deutsche Erölgesellschaft" (krótko „**Dea**"). Galicyanie, biorący udział w zarządzie Związku, są jedynie figurantami. Słowem, Związek musi bezwzględnie zastępować interesy „Dei", a nie kraju. Koncern „Dea" obejmuje 52 spółek, z tych duża liczba — galicyjskich.

Cała produkcya krajowych gwarectw wynosi około **1000** cystern miesięcznie, podczas gdy ogólna produkcya miesięczna dochodziła w ostatnich miesiącach ubiegłego roku prawie **8000** cystern, o ile więc Związek ogółu producentów może mieć miano krajowego?

Związek stał się obecnie — powiada nasz autor — instytucyą dla sztucznego podtrzymywania cen ropy i przez to niszczycielem nader licznych małych krajowych rafineryj nafty.

Po dalsze szczegóły o naszym przemyśle naftowym odsyłamy czytelnika do książki dra Diamanda.

Na tem kończymy narazie naszą seryę artykułów o tej niezmiernie ciekawej książce. Zainteresowany czytelnik niewątpliwie gorliwie ją przestudyuje. Roztoczy się przed nim niewątpliwie obraz stosunków kulturalno-ekonomicznych, pod niejednym względem smutny. Nie znaczy to oczywiście jednak, by autor zapoznawał **wielkie postępy** pod względem kulturalnym i nawet gospodarczym, jakie poczyniliśmy dzięki swobodom politycznym w kraju. Bynajmniej! Autorowi chodzi tylko o dobitne stwierdzenie swej idei przewodniej: konieczności **uprzemysłowienia i demokratyzacyi kraju.**

Polonia amerykańska.

Ze sprawozdania delegata N. K. N.

Z materyałów tow. A. Hausnera przytoczymy szereg nowych faktów z życia Polonii amerykańskiej.

Zachowanie się „Sokoła", organizacyi, która dała się używać do rozbijania naszych zgromadzeń, spowodowało rozbicie się tej organizacyi. Założono natomiast **3 szkoły wojskowe,** które do końca września 1915 zorganizowały się w ścisłą organizacyę, opartą o bardzo surowy regulamin. Szkoły wojskowe rozwijają się w ramach organizacyi związku młodzieży i przez ten związek wchodzą w kontakt z organizacyą K. O. N.

Przejdziemy teraz do charakterystyki **prasy** amerykańskiej.

Prasa amerykańska różni się od europejskiej. Jest ona przedsiębiorstwem jak każde inne, bardzo luźnie związanem z jakimiś kierunkami politycznymi, a obliczonem w gruncie rzeczy na zysk. Ilość nakładów, które zdobywają sensacyą, decyduje o cenach ogłoszeń, a one pokrywają cały koszt wydawnictwa. Prenumerata i sprzedaż uliczna są czystym zyskiem przedsiębiorstwa. Oto podstawa kalkulacyi prasy amerykańskiej. Na tych samych zasadach opiera się i prasa polsko-amerykańska. Poza organami związku „Zgody", „Dziennika związkowego" i „Dziennika ludowego", organu socyalistów polskich, wszystkie inne pisma są prywatnem przedsiębiorstwem, które musi mieć dochód.

Wraz ze zmianą opinii w Polonii amerykańskiej pod wpływem K. O. N. i prasy delegatów N. K. N., organy kierunku endeckiego traciły prenumeratorów dziesiątkami tysięcy; rosło natomiast ogromnie znaczenie prasy, stojącej na stanowisku K. O. N.

A więc silnie wzrosły np. nakłady „Dziennika Ludowego", „Dziennika Polskiego", „Dziennika dla wszystkich", „Telegram N. Jork". Spadły natomiast nakłady „Dziennika Związkowego" (z 70 na 25 tysięcy), „Kuryera Milwaukee" (z 40 na 20 tysięcy) itd.

Pisma moskalofilskie spadły w ciągu pół roku na poniżej połowy swoich nakładów, a najsprytniejszy z nakładców p. Paryski, którego „Dziennik Ameryka Echo" rozchodzi się w 100.000 egz. dla ratowania przedsiębiorstwa zajął stanowisko neutralne, mimo to jednak nakład spadł do 80.000.

W tem miejscu wspomnimy o organizacyi **kościoła narodowego** (polskiego) w Ameryce. — Jest to kościół, opierający się o organizacyę staro-katolicką w Niemczech i Holandyi, nie uznającą hierarchii papieskiej. Nabożeństwa odbywają się w języku polskim wyłącznie. Jest to organizacya nawskroś demokratyczna z daleko idącem przystosowaniem do współczesnych stosunków gospodarczo-politycznych. Obecnie wzrosła bardzo silnie. Na czele tej organizacyi stanął bardzo wybitny i zdolny człowiek — świetny mówca i organizator, Galicyanin ks. biskup Hodur. Kościół narodowy od początku zajął zdecydowane stanowisno, bierze udział w pracach K. O. N., w zjazdach, w organie swoim oficyalnym popiera politykę N. K. N. Podstawą jego organizacyi jest parafia, których zorganizowano około 80.

Natomiast kler rzymsko-katolicki zajął przeważnie stanowisko odmienne — antylegionowe.

Partye polityczne niemieckie a Polska.

Wyraźne głosy w Niemczech, domagające się porozumienia się z Polakami, pojawiają się często, przeważnie jednak u ludzi, stojących poza partyami politycznemi. Partye środka i lewicy nie objawiły dotąd konkretnie swego stanowiska, a poprzestały na wyrażaniu swych sympatyi dla narodu polskiego i wiary w przyszły jego rozwój.

Tem jaskrawiej występuje działalność wszechniemców i żywiołów politycznych koło nich się skupiających (z prawicy) i tem trudniej mierzyć prawdziwą ich siłę w społeczeństwie niemieckiem. W ostatnich czasach zarysowały się plastycznie i zeszły się niejako ze sobą trzy kierunki, trzy jakby tereny ich działalności. Pierwszy — to dążności aneksyjne, połączone z usiłowaniem, aby już dziś w myśl tych tendencyi wpływać na administracyę terenów okupowanych. Drugi — to walka wewnętrzna w samych Niemczech przeciw kanclerzowi i partyom koło niego stojącym. Objawiła się ona w sprawie dymisyi admirała Tirpitza niesłychanemi atakami i wytężoną agitacyą. Trzeci teren — to wpływanie na opinię niemiecką w kierunku negatywnego stanowiska wobec Austryi.

Krytyka amerykańska wobec Wilsona.

John W. Burgess, uczony amerykański, ogłosił był niedawno w nowojorskim „Evenig Mail" artykuł, krytykujący bardzo ostro politykę Wilsona.

Polityka ta — zdaniem Burgessa — do takiego stopnia zawikłała się w złudzeniach, dotyczących zasad neutralności, że kongres Stanów powinien ująć sprawę w swe ręce i uwolnić rząd z matni.

Za pierwszy i największy błąd, który pociągnął za sobą inne, uważa Burgess wyjaśnienie rządu amerykańskiego, iż w toku wojny nie może on wzbraniać wyrobu, względnie wywozu broni i amunicyi bez naruszenia tym sposobem neutralności i narażenia się na to, że ta strona wojująca, któraby na tem traciła, uznałaby podobny zakaz za działanie wrogie i postarała się o odwet.

Bugess wywodzi, że niema zgoła w prawie międzynarodowem niczego, coby uprawniało do podobnych twierdzeń.

Owszem, samorozporządzalność każdego państwa daje mu prawo wstrzymywać wywóz dowolnych produktów. Jest to jego sprawa czysto wewnętrzna.

Samej myśli, przyświecającej deklaracyi rządu nie może Burgess pojąć. Nawet gdyby opierała się ona na racyonalnych podstawach prawnych, należałoby uważać wyruszanie z nią za akt nierozważny.

Ta deklaracya bowiem zgóry wytrąciła Stanom Zjednoczonym z rąk jedyny środek pokojowy do zniewolenia Anglii, aby uszanowała wolność handlu amerykańskiego towarami, nie będącemi kontrabandą, zarówno z krajami neutralnemi, jak i będącemi w wojnie z Anglikami.

Słowem, jak podkreśla autor, ta deklaracya, skrępowawszy Amerykanom ręce i nogi, przytroczyła ich do polityki wojennej Anglii.

Taką samą błędność rozumowań widzi Burgess i w całej przesadzie, z jaką rząd amerykański traktuje sprawę, a właściwie swoje „skrupuły“ co do przestrzeżenia obywateli Stanów, by nie jeździli okrętami uzbrojonymi, narażonymi na ataki łodzi podwodnych.

Ze wspomnień zmartwychwstałego.

Zapiski bundowca Medema.

I.

Znany przywódca żydowsko-socyalistycznego „Bundu“, tow. Włodzimierz Medem, zamieścił w marcowym numerze „Süddeutsche Monatshefte“ wspomnienia z więzień warszawskich.

Jak wiadomo, Medem został oswobodzony z więzienia warszawskiego dnia 5 sierpnia 1915, gdy Niemcy zdobyli Warszawę.

Nadszedł lipiec 1915 — pisze Medem — duszne, przygniatające opary upalnych dni zawisły nad miastem i nad więzieniem.

W nocy przy zamkniętych starannie oknach leżeliśmy skąpani we własnym pocie, trwożnie, z zapartym oddechem nadsłuchując wszelkich odgłosów. Pewnego dnia kazano nam znów szyć worki, zbierać zapasy i cukier i przygotowywać się do drogi. Wielka ofenzywa niemiecka zbliżała się do nas.

Po raz trzeci zaczęto ewakuować więzienia warszawskie, z początku zwolna, jakby z ociąganiem się. Lecz potem masami już wywożono więźniów.

Codziennie zjawiały się na podwórzu więziennem eskorty żołnierskie. Codziennie wysyłano grupy aresztantów, liczące po 500—600 ludzi. Staliśmy w oknach i przypatrywaliśmy się tej straszliwej procedurze, której i my w najbliższym czasie będziemy musieli podledz. Rozdrażnieni męczącą, wielodniową służbą żołnierze łżyli i bili więźniów. Najniewinniejsze przedmioty były podczas rewizyi konfiskowane, łamane, rozbijane lub wyrzucane.

Lecz była jeszcze druga, straszniejsza rzecz. Im bardziej zbliżała się wielka ofenzywa niemiecka, tem gorliwiej pracowały sądy wojskowe. Dla oszczędzenia sobie czasu sąd polowy ulokował się w kancelaryi więziennej.

Straszliwe laboratoryum śmierci mieściło się obok nas. Z gorączkowym pośpiechem wydawano jeden wyrok po drugim. Codzień wywoływano ludzi i ci z pomiędzy nich, którzy usłyszeli wyrok śmierci, nie wracali już z powrotem. Gdy siedzieliśmy w trwodze, wieczorem zjawiał się strażnik więzienny, aby zabrać rzeczy którego ze skazanych. I wtedy wiedzieliśmy, iż postępowanie sądowe jest już skończone i że więzień znajduje się w odosobnionej celi i oczekuje śmierci.

I coraz to nowi szli w sztraszliwą drogę. A inni siedzieli i oczekiwali swojej kolei.

To okropne oczekiwanie było tak wyczerpujące, tak niewymownie przygniatające, iż doprowadzało do szaleństwa.

Nie mogłem już dłużej wytrzymać. Wyczerpany i chory udałem się do lekarza więziennego, prosząc go o przeniesienie do szpitala. Lekarz, człowiek uczynny i inteligentny, przychylił się do mojej prośby. I w ten sposób dostałem się do szpitala.

Był to mały, lecz czysty i ładny budynek, stojący cokolwiek na uboczu, lecz naturalnie w obrębie murów więziennych.

Lecz i tutaj nie było wesoło. Epidemia tyfusu szerzyła się z ogromną gwałtownością. Chorych na płuca było masa i prawie codzień wynoszono kogoś do trupiarni. Oprócz tego wyrywano bardzo często brutalnie z łóżka i wysyłano w daleką drogę do Rosyi.

Po paru dniach rozeszła się w szpitalu wesoła wiadomość, przyjęta zrazu z powątpiewaniem. Opowiadano mianowicie, iż według decyzyi władz ciężko chorzy nie będą wysłani do Rosyi, lecz pozostaną w Warszawie.

I rzeczywiście, pewnego dnia zjawił się lekarz i wynotował tych, którzy są niezdolni do podróży.

I moje nazwisko znalazło się na tej upragnionej liście.

Lecz wkrótce nadeszła hiobowa wieść. Lista została zakwestyonowana przez władze i ustanowiono nową komisyę, która miała zbadać wszystkich na nowo.

Jakoż komisya zjawiła się niebawem. Składała się ona z dwóch lekarzy i z inspektora więziennego. Parę obojętnych spojrzeń, parę nic nie mówiących słów — i członkowie komisyi wyszli. Los nasz został rozstrzygnięty, lecz jak — nie wiedzieliśmy.

Rozpoczęły się długie, męczące chwile oczekiwania. Wkońcu drzwi otwierają się znowu. Wszedł nasz lekarz więzienny. Rozbrzmiewają głosy.

Ktoś wymienia moje nazwisko.

— Ten zostaje.

Kto to powiedział? Czy to głos lekarza? Zrywam się z łóżka.

— Doktorze! Na miłość boską!

— A, pan, naturalnie... pan został zaliczony do ciężko chorych. Pan zostaje.

I znów nadzieja ożywiła moje serce. Potargane nerwy uspokoiły się nieco.

Ewakuacya trwała w dalszym ciągu. Więzienie przemieniło się w prawdziwą centralę etapową. Wielkie partye ludzi wybierano, porządkowano i wysyłano. Wielu moich przyjaciół widziałem znikających w bramie więziennej. Również szpital opróżnił się znacznie...

Aresztanci powtarzali napół z humorem, napół z rozpaczą:

— Tak, tak, nikt tu wiecznie leżeć nie będzie; kiedyś napewno stąd wyjdzie: czy żywy, czy umarły — to już sprawa drugorzędna.

Pewnego dnia zajechały przed szpital aresztanckie wozy. Wywieziono nas do... innego więzienia.

Bitwa pod Verdun.

„N. Zürcher Zeitung“ pisze o bitwie pod Verdun: Obrona Verduu będzie nową kartą chwały w dziejach francuskich czynów wojennych. Nikt jednak nie wątpi, iż niemieckie dowództwo wojskowe planuje obecnie dalsze ataki pod Verdun, czy też może na innym punkcie frontu francuskiego.

Niemieckie naczelne dowództwo wojskowe, opierając się na swych doświadczeniach w Rosyi i Serbii, skoncentrowało pod Verdun na małej przestrzeni ogromną ilość dział najcięższego kalibru. Natrafiło ono jednak na metody francuskiej obrony, opracowane podczas ostatnich sześciu miesięcy, a których duszą jest obecnie wódz armii verduńskiej generał Pétain.

General Pétain zna doskonale warunki nowoczesnego prowadzenia wojny. A są to przedewszystkiem: organizacya, przewidywanie, wyzyskiwanie wszystkich środków pomocniczych poza frontem i apelowanie do narodowych uczuć żołnierzy. General Pétain rozporządza ludźmi w ten sposób, jak nimi należy rozporządzać, aby z nich wszystko wydobyć. Głównym atutem akcyi Francuzów pod Verdun był fakt, iż żołnierzom nie zbywało ani na prowiantach, ani na działach, ani na amunicyi. Ponieważ pociągów kolejowych brakło dla dowozu materyałów wojennych dla tak olbrzymiej armii, jaka była pod Verduu, generał Pétain zorganizował transport automobilowy. W całej Francyi opowiadają sobie o bajecznie wprost długich **kolumnach automobili**, w których przewożono nietylko amunicyę i broń, ale także żołnierzy i działa.

Oprócz tych środków, którym Verdun zawdzięcza swą względnie skuteczną obronę, oddawały Francuzom ogromne usługi **polowe działa** 75-milimetrowe i kompanie karabinów maszynowych. Szczególnie te pierwsze okazały się doskonałemi dla odpierania ataków piechoty.

Wielkie usługi oddawały równie Francuzom pod Verdun **kompanie mitraliez**, do których wyznaczono wyborowe oddziały żołnierzy.

W dziedzinie francuskiej ciężkiej artyleryi nowością były 370-milimetrowe **moździerze**, które pod Verduu były po raz pierwszy czynne.

Z różnych stron.

Włościańskie pożyczki wojenne. Po koniec marca r. b. wniosło 133 spółek oszczędności i pożyczek 5376 podań z 283 gmin do galic. wojennego zakładu kredytowego o udzielenie 3% pożyczek inwestycyjnych w sumie 14,596.216 koron; suma zaś szkód wojennych u tych 5376 gospodarzy wynosi 25,419.181 koron. Dotychczas wydała jednak dyrekcya zakładu wojennego promesy tylko na kwotę 482.700 kor. czyli zaledwie nieco ponad trzy procent zgłoszonych pożyczek. Ogółem za pośrednictwem kas Raifeisena i zastępstw Banku krajowego wpłynęło 9008 podań włościańskich o 3% pożyczki w sumie okrągłej 21 milionów koron, a wypłacono dotychczas włościanom tylko 138.000 koron, czyli nieco ponad pół procent.

Ruch podróżnych między Wiedniem i Galicyą. Wszystkie ograniczenia, które do tej pory krępowały ruch podróżnych między Wiedniem i Galicyą, obecnie z polecenia ministra spraw wewnętrznych księcia Hohenlohe zupełnie zniesiono. Osoby, nie pobierające zapomogi, mają pełną swobodę pozostania w Wiedniu. Wstrzymano też wydalanie osób, które przyjechały do Wiednia po 10 grudnia 1914 roku, o ile nie pobierają zapomogi. Kontrola paszportów podróżnych na drodze Kraków—Wiedeń odbywa się dzisiaj z wielką skrupulatnością 5 do 6 razy.

Nowa sztuka Nowaczyńskiego. Autor „Dymitra Samozwańca“ wykończył nowe dzieło sceniczne, które oddaje do grania przedewszystkiem w Warszawie Teatrowi Polskiemu. Nowy dramat Nowaczyńskiego nosi tytuł „Pułaski w Ameryce“.

Jednodniówka majowa. Niemiecka socyalna demokracya w Austryi czyni przygotowania do święta 1 maja. Już ukazała się jednodniówka majowa w Wiedniu, zawierająca cały szereg artykułów. I tak Danneberg przedstawia w artykule „Pierwszy maj podczas wojny“ obecne znaczenie organizacyi robotniczych. Bardzo ciekawy jest również artykuł Adlera, przedstawiający psychiczne zmiany, wywołane obecną wojną. Jednodniówka zawiera też kilka poezyi i nowel. Jednodniówka kosztuje tylko 20 halerzy.

Rozłam w socyalnej demokracyi francuskiej. „Post“ donosi z Genewy: Według twierdzenia radykalnych dzienników, francuskiej partyi socyalistycznej grozi nieunikniony rozłam. Hervé przepowiada, że ustąpi on 10 kwietnia, gdyż zimmerwaldzka konferencya znalazła we Francyi wielu zwolenników, którzy rozwijają czynną propagandę tak, iż przyszły kongres będzie bardzo burzliwy.

500 nowych milionerów w Ameryce. Podczas gdy przed wojną było w Stanach Zjednoczonych 4100 milionerów, to obecnie, jak obliczają gazety nowojorskie, jest ich już najmniej 4600, czyli o 500 więcej. Powodem tego jest naturalnie olbrzymi rozwój fabryk amunicyi i broni w Stanach Zjednoczonych, których właściciele otrzymują obecnie fantastyczne wprost zyski. — I tak np. fabryki Bethlehem Steel Company (w mieście Bethlehem, stara Pensylwania), które są obecnie największymi fabrykami amunicyi i broni na świecie, przewyższającymi nawet Kruppa i Creuzota, dały w ubiegłym roku 225 milionów czystego zysku. Ponieważ kierownik tego Towarzystwa słynny Schwab otrzymuje 10% czystego zysku, więc nie trudno jest przepowiedzieć, iż po wojnie będzie on jednym z największych „królów dolarowych“ w Ameryce.

Liczba fabryk stali podniosła się w Stanach Zjednoczonych z 11 na 40. Do świeżo upieczonych milionerów należą między innymi: Izaak Rice, który „zarobił“ podczas wojny 15 milionów, i Marcellus Dodge, który „zarobił“ 60 milionów.

Z Królestwa Polskiego.

Z samorządu powiatowego. — Zasiewy.

Jak z Kutna (gub. warszawska) donoszą, ordynacya rad powiatowych przedstawia się w sposób taki, że wprowadzenie sejmików w życie wywołałoby większe rozgoryczenie, aniżeli brak jakiegokolwiek przedstawicielstwa. Radni mieli być mianowani z pośród większych właścicieli ziemskich przez kreisszefów, żadnych wyborów, prawo decyzyi ograniczone, inicyatywy żadnej. Kilku przedstawicieli Tow. rolniczego zapytywano ze strony zarządu cywilnego w tej sprawie. Wskazali oni na wady ordynacyi, szczególnie wykluczenie włościan wpłynęłoby na sprawy najfatalniej. Przepaść między wsią a dworem, tworzona systematycznie przez rząd rosyjski, byłaby pogłębiona. Włościanie teraz n. p. oskarżają ziemian o wprowadzenie monopolu zbożowego. Po utworzeniu takich rad odium wszystkiego spapałaby na większych posiadaczy.

Zarząd cywilny **zgodził się na wprowadzenie odpowiednich zmian**. Wydaną została instrukcya w myśl tych postulatów. Szefowie obwodu opierają się, obawiając się zasady wyborczej. W kilku jednak powiatach, pomiędzy innymi w kutnowskim wybory zostały przeprowadzone. Wybierano potrójną liczbę kandydatów, z których jedna trzecia ma otrzymać zatwierdzenie. Wybory odbywają się w sposób następujący: 2—3 gminy tworzą rodzaj okręgu wyborczego. Na ogólne zebranie tych gmin zjawia się przedstawiciel kreisszefa z listą proponowanych kandydatów. Władze nie wywierają presyi. Były wypadki odrzucenia listy i przegłosowania listy utworzonej na zebraniu; przedstawiciel władzy nie protestował, ani nie starał się wpłynąć na opinię zebrania. Listy oficyalne zawierają w większości wypadków rzeczywiście najodpowiedniejszych kandydatów i bywają chętnie przyjmowane.

Władze okupacyjne wydały specyalne zarządzenia w sprawie **zasiewów**. Szefowie obwodów na okupacyi niemieckiej bardzo się starali, aby nie było nieobsianych przestrzeni. Nieposiadający ziarna otrzymali ulgi w dostaniu pożyczki i t. p. Na ogół kwestya zasiewów przedstawia się tu bardzo dobrze. Gorzej sprawa przedstawia się na Litwie. Brak ziarna, inwentarza, narzędzi stwarza warunki uniemożliwiające zasiewy. Władze okupacyjne austryackie wydały przepisy, nakazujące obsiewanie nietylko pól, ale i ugorów, zapewniając ze swej strony pomoc w inwentarzu, narzędziach i ziarnach. Przepisy nakazują każdemu z rolników, który pracę przy uprawie własnej roli ukończył, spieszyć z pomocą do innych rolników, którzy takowej jeszcze nie ukończyli. Komitetom ratunkowym powierzono dozór nad ścisłem wykonywaniem wspomnianych przepisów.

Ustąpienie generała Iwanowa.

Korespondent „Voss. Ztg.” Behrmann pisze o ustąpieniu generała Iwanowa i o mianowaniu jego następcą generała Brusiłowa:

Stanowisko Iwanowa, jako naczelnego wodza rosyjskiego frontu południowo-zachodniego, zachwiane już było przed miesiącem, gdy pod przewodnictwem cara odbyła się w głównej kwaterze rada wojenna, w której wzięli udział generałowie Aleksiejew, Kuropatkin, Ewerth, Iwanow i Brusiłow. Rada ta miała się zająć nowym rosyjskim planem ofenzywnym, opracowanym przez francuskich generałów Joffre'a i Pau i przez bawiącego obecnie w Paryżu generała rosyjskiego Żylińskiego. Ofenzywa ta miała być podjętą w chwili ogólnej ofenzywy mocarstw czwórporozumienia, na froncie galicyjskim. Szef sztabu generalnego Aleksiejew popierał na radzie powyższy plan francuski, jak również Ewerth i Brusiłow, podczas gdy Kuropatkin i Iwanow sprzeciwiali się mu energicznie. Iwanow miał przytem oświadczyć, iż większą część jego wojsk ponownie wysłano na front północny, a z pozostałemi siłami operacye na froncie galicyjskim nie mają widoków powodzenia. Równocześnie Iwanow **przestrzegał przed większą ofenzywą rosyjską**, twierdząc, iż ostatnio powołane roczniki pospolitego ruszenia nie są jeszcze dostatecznie wyćwiczone.

Radę wojenną przerwano na dwa dni, a car tymczasem skomunikował się z angielską i francuską główną kwaterą. Stamtąd odpowiedziano, iż z powodu ataku Niemców na Verdun ofenzywa rosyjska jest obecnie konieczną. Plan ofenzywy w Galicyi upadł jednakże, natomiast postanowiono ofenzywę na froncie armii Kuropatkina i Ewertha.

Największe znaczenie w armii rosyjskiej mają obecnie generałowie Brusiłow, Kuropatkin i Aleksiejew, pozostający z sobą w ścisłych związkach przyjaźni. **Tryumwirat** ten dąży do tego, aby Kuropatkina mianowano generalissimusem wszystkich sił zbrojnych, przyczem (z pominięciem Ewertha) generalissimus miałby objąć dowództwo nad frontem Ryga—Polesie, a Brusiłow otrzymałby dowództwo nad frontem Polesie—Bukowina.

Gdy ofenzywa rosyjska na północy nie udała się, podniesiono zarzuty, iż winę tego ponosi Iwanow. Gdyby był bowiem rozpoczął równocześnie ofenzywę w Galicyi, to Niemcy znaczną ilość swych sił musieliby przesunąć na południe i ofenzywa Kuropatkina byłaby się udała. Wskutek tych zarzutów Iwanow (po generale Ruzskim bez wątpienia najlepszy wódz rosyjski) musiał teraz ustąpić.

Legiony na polu bitwy.

Z ostatnich walk II. brygady.
(Na pozycyach 3-go p. p.).

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

I.

Pułk trzeci II. brygady, znany mi z czasów dawniejszych, zastałem już na froncie, trzecim dla niego z kolei. Po ciężkich walkach karpackich i świetnych czynach na pograniczu Bukowiny, znalazł się wśród lasów i bagien Polesia Wołyńskiego.

Przez macierzystą ziemię polską, ku której w tęsknocie dniami-nocami szli poprzez „góry, doliny i wały”, dane im było ledwie przejechać. Odrazu z jednych kresów poszli na drugie. — Trafnie drugą brygadę nazwano kresową!

Wśród głuchych pustkowi i posępnych moczarzysk poleskich przyszło im „witać ziemię ojczystą”. Marzenia zaś o odpoczynku rozwiała surowa rzeczywistość, która też nie dała wiele czasu na zbytnią radość z powodu połączenia się brygad. Poważna sytuacya na froncie nadstyrowym zmusiła rychło II. brygadę wejść w tok działań wojennych. Po pospiesznych i forsownych marszach i przesuwaniach na coraz to inny odcinek, obydwa pułki rzucono w odmęt najzacieklejszej walki: pułk drugi z pułkownikiem Januszajtisem na czele wzdłuż linii kolejowej w kierunku Lisowa i Bielgowa, zaś pułk trzeci poszedł jedną częścią na ratowanie zagrożonych pozycyj pod Kostiuchnówką, drugą dla wsparcia I. brygady w walkach pod Bol. Miedwieżje.

Cały pułk trzeci pod komendą podpułkownika Minkiewicza staje na wyznaczonym sobie odcinku, wchodząc w ten sposób w nowy dla siebie okres walki pozycyjnej nad Styrem.

„Starzy” i dobrze zasłużeni oficerowie prowadzą szeregi żołnierskie. Między nimi odnajdziesz łatwo dawniejsze grupy i środowiska, z których pułk się zrodził. A więc napotkasz tam jeszcze i dzielnych górali z Podhala i „dzieci śląskie”, wśród jednych i drugich, co prawda, największe szczerby poczyniła wojna, i wadowicki zastęp strzelców, sokołów i skautów — i grupę z lwowskiego „Sokoła-Macierzy”, która z pułkownikiem Hallerem z Legionu wschodniego weszła do pułku trzeciego, dawnych „drużyniaków”, co to z kapitanem Zaleskim i kapitanem Rutkowskim weszli w skład dawnego IV. baonu, jak wreszcie niezmiernie miłych „tarkowszczyków”, zastęp, owiany zawsze tem samem szlachetnem tchnieniem rycerskiej duszy swego nieodżałowanego komendanta.

Dzisiaj ta „stara wiara” żołnierska straż pełni wytrwale na poleskim froncie. Już trzeci miesiąc trwa w walce pozycyjnej — w ten sposób „odpoczywając”. A że los nie zawsze sprzyja, więc i wyznaczony im odcinek nie bardzo nadaje się na zagospodarowanie się w spokoju i bezpieczeństwie. Obok stojące bratnie oddziały pochłonął w sobie i ukrył na dobre stary, poleski bór, wśród błot rozrosły, prawdziwy wierny las, czuwający troskliwie nad polskim żołnierzem. Im natomiast wypadło zająć pozycye odkryte i na oczach nieprzyjaciela urządzać swe gospodarstwo wojenne, sypać okopy, wznosić baryery drewniane i budować ziemianki. Zarówno zaś bliskość nieprzyjaciela, jak i bagnistość terenu skazały na ciężką, wytężającą i pełną niebezpieczeństwa pracę, na głuchą i upartą walkę z żywiołem wody, stale podchodzącej i raz poraz niszczącej ich roboty ziemne. Toteż hartuje się wola żołnierza, a jego umiejętność budownicza coraz bardziej udoskonala się i przystosowuje do odpowiednich warunków.

Gdy zaś dni są pogodne, gdy jasne słońce zaświeci i z poza mgieł błotnych wychylą się polskie pozycye, zaś ku nim wyjrzą złowrogie oczy strzelnic w nieprzyjacielskich szańcach, rozpoczyna się wtedy „towarzyska rozmowa” karabinów i armat. Lecą gwiżdżące natrętne kule, biją granaty wśród huku i dymu czarnego, pękają wśród białych obłoczków „niewinne” szrapnele i sypią ze świstem w okopy gradem kulek i odłamków. Czasem źle stemperowany granat w błoto lub piasek zaryje i głosu życia o sobie nie wyda, czasem znowu „zbłaźniony” pocisk upadnie na taflę lodu zamarzniętego błota i ze zgrzytem, dzwonieniem ześliźgnie się po niej, aż znowu cicho w błocie ugrzęźnie. Zdarza się jednak czasem, że uderzy w sam okop lub nawet ziemiankę — i wtedy padają ofiary.

Tak było dnia 14 lutego, kiedy to jeden z granatów uderzył w grupę żołnierzy, spokojnie obserwujących, skąd biją pociski, zabijając na miejscu czterech, a dwóch ciężko raniąc. Padli wtedy starzy karpatczycy: Paweł Kossowski ze śląskiej kompanii, Stanisław Gerat z podhalańskiej, sekcyjni Kazimierz Jaremicki z Kołomyi i Maryan Jandecki z Przemyśla, nadto zasłużony „wiarus legionowy” dr Stanisław Reich.

Bol. P.

Z Rosyi.

Socyaliści rosyjscy za pokojem.

Moskiewski dziennik „Russkoje Słowo” zamieścił mowę rosyjskiego socyalnego demokraty **Czchenkelego**, wygłoszoną podczas omawiania etatu ministerstwa spraw zewnętrznych: Powiedział on między innymi: Już w najbliższych dniach odbędzie się w Holandyi konferencya socyalistyczna, która zajmie się sprawą ponownego otwarcia biura międzynarodowego w Hadze. — W obecnej poważnej chwili niebezpieczeństwa, w jakiem znajduje się dzisiaj Rosya, musimy uzasadnić nasze stanowisko wobec pewnych kół, trzymających się uparcie polityki aneksyjnej. Również fakt, iż pragniemy gorąco pokoju i przyłączamy się bez wahania do dążeń międzynarodowych socyalistów, którzy za cel postawili sobie **jaknajprędsze zawarcie pokoju**, nie powinien nikogo dziwić. Pozwólcie ludowi zamanifestować jego wolę, a wtedy usłyszycie prawdziwy „głos ziemi rosyjskiej”. Przecież to my, robotnicy i chłopi, bronimy olbrzymiego frontu od Rygi aż po granicę besarabską.

Diaczego my, socyaliści, **nie zgodziliśmy się na podróż do Anglii**, to jest jasnem. Pozwolimy sobie poprosić członków rosyjskiej Dumy, aby oświadczyli Anglikom, Francuzom i Włochom, iż my umyślnie do nich nie udaliśmy się, ponieważ nic tam nie mamy do szukania, że podróż ta będzie pouczającą dla pewnych posłów, to nie ulega wątpliwości. Zapytajcie tylko, czy we Francyi lub w Anglii tak samo **krótko załatwiają się z „nielojalnymi” posłami**, jak w Ro-

syi. **Opowiedzcie im o raju sybirskim**, a ojczyzna będzie wam wdzięczną.

Okrucieństwa rosyjskie w Armenii.

„B. Tageblatt“ donosi: Wojska rosyjskie, operujące w Armenii, dopuszczają się strasznych okrucieństw i niesłychanych wprost gwałtów wobec ludności, nawet starców i rannych pozostawionych we wsiach. Wojska rosyjskie i bandy ormiańskie mordują ludność bez różnicy płci i wieku, uprowadzają kobiety i dzieci i dopuszczają się na nich bestyalskich czynów. Po zajęciu Erzerum rosyjscy żołnierze, a szczególnie kozacy wdzierali się nocą do domów i grożąc bagnetami, rabowali całe mienie mieszkańców. Domy notablów muzułmańskich były również w nocy napadane. Zabierano im pieniądze i kosztowności, a ich samych wywożono w głąb Rosyi.

Z miasta i z kraju.

Z komitetu odbudowy kraju. Przedwczoraj o godzinie 5 odbyło się w sali obrad magistratu posiedzenie krakowskiego komitetu odbudowy kraju. Przewodniczył komitetowi prezydent dr Leo. Z porządku dziennego zajmował się komitet sprawą powołania do życia krajowych przedsiębiorstw przemysłowo-budowlanych. Obszerny referat wygłosił inż. J. Horoszkiewicz. Nad wniesionym przez referenta szeregiem wniosków wywiązała się obszerna dyskusya. Komitet podjął w rezultacie między innymi następujące uchwały:

1. Komitet obywatelski zwróci się do c. k. namiestnictwa o przyspieszenie wprowadzenia w życie zakładu odbudowy kraju.

2. Komitet obywatelski uprasza wydział krajowy i Koło polskie, by wobec grożącego niebezpieczeństwa zalewu naszego kraju przez o b c e p r z e d s i ę b i o r s t w a przy odbudowie kraju jak najspieszniej systematyczną akcyę opiekuńczą nad zorganizowaniem krajowych przedsiębiorstw budowlanych w całym kraju.

3. Komitet obywatelski odbudowy kraju uważa za konieczne i nieodzowne, aby w kraju powstała odpowiednia ilość kooperatyw przemysłowo-budowlanych.

4. Prezydyum komitetu zwróci się do miarodajnych władz centralnych a) aby ogłaszanie licytacyi przy rozdawnictwie robót odbywało się w należyty sposób, b) aby robót bez ogłaszania licytacyi przedsiębiorstwom i ludziom niefachowym nie oddawano, c) aby licytacye odbywały się w Krakowie lub we Lwowie t. j. w centrach krajowych, a nie poza krajem, np. w Wiedniu, d) aby ze względu na wprost wyjątkowe warunki pracy w naszym kraju i jego ogromne zniszczenie przedsiębiorcom krajowym oddawać roboty, chociażby oferty ich były wyższe jak unormowana dawnymi przedwojennymi rozporządzeniami dopuszczalna 5% różnica, e) aby przy robotach oddawanych obcym przedsiębiorcom warunkowano użycie **sił fachowych i roboczych krajowych**, a roboty same były wykonywane w charakterze swojskim.

5. Prezydyum komitetu porozumi się z bankami krajowymi, pod jakimi warunkami zechciałyby finansować przedsiębiorstwa budowlane krajowe.

Poranek żywego słowa odbędzie się dziś w niedzielę 9 kwietnia o godz. 11 na korzyść chorego poety w sali „Złuda“, Rynek pałac Spiski. Biorą udział pp. Mila Kamińska, W. Jarszewska, Kazimierz Tetmajer, Edm. Bieder, K. Lubecki i inni.

Koncerty Petri'ego. Zapowiedziany na dzisiaj koncert Petri'ego odbędzie się dopiero w n a s t ę p n ą niedzielę (15 b. m.), gdyż artysta z powodu nieprzewidzianych trudności paszportowych nie mógł przybyć na dzień dzisiejszy. Bilety na ten koncert są prawie zupełnie wysprzedane.

Ponieważ utwory Bacha odegrane przez Petri'ego na ostatnim koncercie wywołały ogromne zainteresowanie w całem mieście, i wiele osób zwróciło się do samego artysty z prośbą o odegranie Bacha, więc w przyszłym tygodniu urządzony będzie w jednej z mniejszych sal krakowskich s p e c y a l n y k o n c e r t P e t r i'e g o, poświęcony wyłącznie twórczości B a c h a. Przed koncertem wygłosi słowo wstępne dr Z. Jachimecki.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Ulegając miłemu naciskowi ze strony rodziców, którzy radziby pokazać „Zemstę Kasznura“ swoim maleństwom w chwilach wolnych od zajęć, przeznacza dyrekcya teatru dzisiejsze (niedzielne) popołudnie na reprezentacyę tej sztuki, w poniedziałek zaś ze względu na próbę „Dożywocia“ przedstawienia n i e b ę d z i e.

Z sali sądowej. Przed krakowskim sądem powiatowym karnym odbyła się końcowa rozprawa przeciw p. Janowi Kantemu Chwastkowi, radcy miejskiemu w Krowodrzy o obrazę czci, popełnioną na osobie swego imiennika p. Marcina Chwastka, również obywatela z Krowodzy. Przedmiotem rozprawy było doniesienie, którem oskarżony fałszywie obwinił p. Marcina Chwastka o zbrodnię szpiegostwa. Rezultatem była rewizya i dłuższy — jak się później okazało — nieuzasadniony areszt oraz śledztwo policyjne. Na podstawie wyników rozprawy, a zwłaszcza zeznań nadkom. Krupińskiego, został Jan Kanty Chwastek uznany winnym przekroczenia oszczerstwa i zasądzony na 6 tygodni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Strauss w Warszawie. Dnia 13 kwietnia przybędzie do Warszawy Ryszard Strauss, aby dyrygować w Filharmonii po raz pierwszy polską orkiestrą. Korespondent „Berl. Tagebl.“ zaznacza, że jest to rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że polska orkiestra filharmoniczna poddaje się kierownictwu niemieckiego mistrza. Na koncercie będą wykonane obok wielu dzieł symfonicznych także pieśni „Poranek“, „Cecylia“ i „Noc“, które będą śpiewane przez M. Kaftalównę, jedną z najznakomitszych polskich śpiewaczek. Pieśni będą śpiewane w języku polskim. Strauss sam będzie akompaniował artystce.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela po południu: „Zemsta Kasznura“.
Niedziela wieczorem: „Fryderyk Wielki“.
Poniedziałek: Przedstawienia niema.
Wtorck: „Wielki Fryderyk“.
Środa: „Dożywocie“ (występ L. Solskiego).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).